Nr. 541. Kraków, Poniedziałek 25 Października 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Złamanie ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 25 października.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Na froncie wołyńskim Rosyanie **ponoszą ogromne straty,** nie zdobywając **żadnych sukcesów.** Straty Rosyan nie mogą być obojętne **nawet wobec milionowej ich armii.**

Przed upadkiem Rygi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 25 października.

»Russkij Inwalid« w artykule widocznie inspirowanym, przygotowuje opinię publiczną na **blizki upadek Rygi.** Mimo to — jak zapewnia to pismo — prawe skrzydło armii rosyjskiej, nawet po upadku Rygi, **może opierać się o zatokę Ryską.** Posiadanie Rygi nie ma dla Niemców tak długo wartości, dopóki flota rosyjska panuje nad zatoką.

Ofenzywa w Serbii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 25 października.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z austro-węgierskiej kwatery wojennej pod datą 24 b. m:

Wojska sprzymierzone także dzisiaj posunęły się naprzód na wszystkich frontach w Serbii.

Bitwa nad Soczą.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 25 października.

»Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 24 bm.:

Obmyślana na wielką skalę **bitwa nad Soczą** (Isonzo) **jest jeszcze w toku, ale nie przyniosła Włochom żadnego, choćby lokalnego sukcesu. Włosi ponieśli wielkie straty,** które są dla nich tem dotkliwsze, że grożą **obniżeniem wartości bojowej wojsk włoskich,** gdyż nad Soczą idą do boju w pierwszej linii doborowe pułki włoskie.

Generał Monroe w Gallipoli.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 października.

Generał Monroe odjechał, aby objąć komendę na Gallipoli.

Położenie w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 25 października.

»Riecz« donosi z Rygi: Prasa domaga się powrotu inteligencyi łotyskiej, która uciekła masowo. Powrót ten jest koniecznym dla przywrócenia uporządkowanych stosunków. W Rydze panuje taki brak papieru, że wydawnictwa kilku gazet przeniosły się do innych miast.

Mieńszikow stwierdza w »Nowoje Wremia«, że wielka radość z powodu zakazu alkohlu ustąpiła **rozczarowaniu,** ponieważ ludność potrafiła wynaleźć sobie środki zastępujące konsumowany dotychczas alkohol. Same apteki petersburskie wysłały we flaszeczkach na prowincyę **farbowanego alkoholu pod fałszywą deklaracyą za cenę 6½ miliona rubli,** zarabiając przytem 250%. Gdyby chłopi nie pili tyle alkoholu, kasy oszczędności mogłyby wykazać się wkładkami oszczędności i minister skarbu nie byłby potrzebował jeździć za granicę, lecz mógłby za przykładem Niemiec starać się o wewnętrzną pożyczkę.

Petersburg, 25 października.

Zarząd miejski stara się o wysłanie w dalsze okolice miliona uchodźców, aby przez to ułatwić zaopatrzenie tych uchodźców, którzyby jeszcze w mieście pozostali. O opłakanych stosunkach w mieście świadczy także fakt, że **na kolei miejskiej w Petersburgu musiano ograniczyć ruch,** ponieważ brak części składowych potrzebnych dla naprawy wozów, które uległy zepsuciu. Skutkiem tego panuje w wagonach tramwajowych, które kursują po mieście, stało przepełnienie.

Stan finansów rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 25 października.

„Riecz“ donosi, że Rada ministeryalna przyznała **zamiast żądanych** przez ziemstwa **33 milionów rubli** na opiekę nad chorymi **tylko 4 miliony.**

Pod Loos.

„Berliner Tageblatt“ przynosi następujący opis strasznej bitwy pod Loos, skreślony przez Bernarda Kellermanna:

Dzień 25 września.

Dzisiaj obraz tej bitwy staje się jasnym i jednolitym. Nad sztandarami dzielnych dywizyj unosi się Sława. Byłoby zbytecznem wieńczyć czoła tych, którzy padli i tych, którzy żyją: czyny same prosto i bez barw sławią ich bohaterstwo.

Na odcinek pod Loos padało dziennie 70.000 granatów — 70.000 przez cztery dni, od dnia 21 do 25 września. Mniej więcej jeden granat na jednę sekundę. Wszelkiego kalibru — aż do najcięższych dział okrętowych 38 i pół-centimetrowych. Znakomicie zbudowane rowy zostały z ziemią zrównane, zasieki druciane leciały strzępami w powietrze i znikały. To, co było przed i poza rowami — krzaki, drzewa, trawa, to wszystko zniknęło. Naga ziemia wydobyła się na wierzch. Przez 4 dni żołnierz, jeżeli go nie rozerwały odłamki, musiał wytrwać w tym ogniu, a potem jeszcze walczyć. Gazy granatów powodowały mdłości i bezprzytomność.

Po strasznym, kilkudniowym orkanie ognia działowego, noc z dnia 24 na 25 minęła spokojnie. Rano dnia 25 o godzinie 6 minut 30, jakby na dany znak rozpoczął się ogień. Bez żadnej przerwy, bez żadnej ulgi, szalał ogień działowy aż mniej więcej do godziny 8. Tuż po godzinie 7 poprzez trzask granatów słychać było charakterystyczne sykania, dochodzące z rowów angielskich. Był to syk gazu, uchodzącego z butelek.

Białawe ławy mgły pełzały powoli. Krajobraz jest płaski — łąki i pola, a wieczorami i rankami unosi się nad niemi mgła o tej porze. Dlatego też nasi ludzie sądzili z początku, że zbliżająca się niska, białawej barwy ława wyziewów jest mgłą. »Atak gazów. Wkładać maski na głowę!« Ława mgły sunęła przez rowy pierwsza, potem przypełznęła ława dymu czarno-szara, potem przyszła znowu ława gazu, mniej więcej w 10 minut za pierwszą.

Trzy — cztery fale podwójne białawego gazu i dymnych gazów sunęły się przez nasze rowy. Nie było nic widać. Ludzie kaszlali, przewracali się. Wszyscy stali przy karabinach — dopóki mogli. Równocześnie artylerya angielska biła granatami gazowymi w nasze rowy. Tylko wśród najwyższego wytężenia sił stali nasi ludzie. Nikt się nie łudził — oficerowie i szeregowcy wiedzieli, o co chodzi. Zbliżała się godzina 8.

Skierowaliśmy przyspieszony ogień karabinowy w te chmury gazów, przeciwko niewidzialnemu nieprzyjacielowi. Artylerya nasza pociskami tworzyła przed naszą linią tamę, która miała nieprzyjacielowi zagrodzić drogę.

Na tyły, do ogniska bojowego dywizyi, już nie przychodziły żadne wiadomości po godzinie 7. Druty telefonu były przerwane. Połączenie odbywało się za pomocą konnych ordynansów, samochodów, oficerów wywiadowczych. Były to złe i straszne godziny.

Sąsiednia dywizya doniosła równie o ataku gazowym. Anglicy złamali pierwszą linię tej dywizyi. Woń gazu była wszędzie przenikliwa. Nawet w sztabie chmury gazu były tak gęste, iż na odległość 10 metrów nie można było nic widzieć. Obiegały pogłoski, przychodziły meldunki. A potem wiadomości stawały się bardziej stanowczemi: Anglicy, idąc poza ostatnią ławą gazów, zdobyli pierwsze rowy dywizyi. Stało się.

Tak jest, stało się, ale Anglicy okupili to niezmiernemi ofiarami. Gdy z dymów wyłoniła się pierwsza linia szturmujących Anglików z maskami na twarzach, jakgdyby z ziemi wyrosła — została natychmiast zmieciona. Zbliżyła się druga linia. Zmiotły ją karabiny maszynowe i ręczne, tudzież granaty. Zwłaszcza granaty ręczne siały zniszczenie. Każdy granat kładł 6 do 8 Anglików. Padła druga linia szturmujących, padła także trzecia. Na tym jedynie odcinku padło 8 do 10 tysięcy Anglików.

Dopiero czwarta linia wtargnęła do naszych wysuniętych rowów. Nasi żołnierze byli skutkiem gazów napół nieprzytomni, o ile ich gazy w zupełności nie oszołomiły i zatruły. Byli wyczerpani walką — zdziesiątkowani. Niektóre oddziały walczyły tak długo, dopóki żołnierze nie padli z wycieńczenia.

Stało się. Anglicy przełamali pierwszą linię. Anglicy sunęli gęstemi liniami. Zabrali działa na tym odcinku. Kanonierzy walczyli do ostatniej chwili. Żaden z nich nie wrócił. Padli, lub dostali się do niewoli. Taka jest prawda, której nic nie zmieni.

Anglicy posunęli się o 500 do 2.000 metrów. Dalej nie mogli. Przed naszą drugą linią wstrzymały ich rezerwy. Na kilku punktach mimo swojej wielokrotnej przewagi zostali nawet wyparci.

Minęło południe. Bitwa stała się mniej dzika. Walkami na granaty ręczne i białą broń zakończył się dzień 25 września.

Teraz można było ogarnąć linię frontu. Nasze stanowiska zostały wygięte w kształt płaskiego łuku. Miasteczko górnicze Loos wzięli Anglicy. Na południe, pod Saint Pierre nasze rowy oparły się i zatarasowały drogę do Lens. Na północ dotarli Anglicy aż do Hulluch. Koło szybu 8 Anglicy obsadzili tak zwany »fort Hohenzollern«.

Dywizya nie wahała się. W nocy z dnia 25 na 26 wojska niemieckie, jeszcze krwią i błotem pokryte, poszły do szturmu. Odebrały prawie cały »fort Hohenzollern«, wyparły Anglików z pod Hulluch, zdobyły szyb 8. Kontratak był tak niespodziewany, że do niewoli dostał się jeden z generałów angielskich.

KRONIKA.

Kraków, 25 października.

Pół miliona koron subskrybował na trzecią pożyczkę wojenną Wydział miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie. Jeśli się zważy, że miejska Kasa Oszczędności we Lwowie (w odróżnieniu od „Galicyjskiej“) jest instytucyą młodą, która z powodu inwazyi rosyjskiej i zastoju interesów nie mało ucierpiała, to udział jej w pożyczce wojennej jest manifestacyą gotowości jej klienteli do poparcia celów i działania bohaterskiej armii austryackiej.

Wogóle reprezentacye gminne i finansowe instytucye Galicyi, pomimo, że kraj cały dotknięty został pożogą wojny, spieszą z objawieniem chęci poparcia celów wojny, która Polskę wyzwala z jarzma jej odwiecznego wroga. Powinno to być zachętą i przykładem dla tych sfer, które rozporządzają kapitałem, do udziału w subskrypcyi na pożyczkę wojenną.

Zniżenie oprocentowania od pożyczek. Galicyjski wojenny Zakład kredytowy podaje do wiadomości, że minister skarbu zatwierdził uchwałę rady administracyjnej tego Zakładu, mocą której oprocentowanie kredytów na odbudowę zniżone zostaje z mocą wstecz działającą na 3 od sta, a tychże spłata rozłożoną na 10 lat od dnia zawarcia pokoju.

Posiedzenie krakowskiej Rady przybocznej odbędzie się dzisiaj o 5 po południu w magistracie. Porządek obejmuje między innemi: sprawę połączenia kolejowego z Krakowa do Kielc.

Jubileusz pedagoga. Znany chlubnie w szerokich kołach naszego szkolnictwa dyrektor gimnazyum V. w Krakowie i radca rządu, p. Józef W i n k o w s k i, kończy w dniu 30 b. m. lat 40 swej pracy nauczycielskiej. Zakład, którego obecnie jest przewodnikiem, pragnąc uczcić ten jubileusz, urządza w tym dniu w swoich murach uroczysty obchód ku uczczeniu jubilata. Aby zaś utrwalić pamięć pierwszego i zasłużonego dyrektora gimnazyum V. w Krakowie, uchwaliło grono nauczycielskie utworzyć fundacyę stypendyjną jego imienia. Celem rychlejszego stworzenia tego funduszu donosi o swem postanowieniu wszystkim przyjaciołom, znajomym i towarzyszom pracy jubilata, jako też byłym jego uczniom. Datki, na ten cel przeznaczone, uprasza się przesyłać wprost do krakowskiej filii Banku krajowego na rachunek bieżący »Funduszu stypendyjnego imienia Józefa Winkowskiego«, a deklaracye kwot, płatnych w ratach, na ręce prof. dra Antoniego Hoborskiego (Kraków, ulica Smoleńsk 26). Sprawozdania ze stanu fundacyi będą corocznie ogłaszane w Sprawozdaniu gimn. V. w Krakowie. Zarząd stypendyjny tworzą na razie: dr A. Hoborski, ks. Mat. Jeż, dr J. Magiera.

Dostawa mleka dla Krakowa. Przed kilku dniami zgłosił się do wydziału aprowizacyjnego magistratu krakowskiego p. Schinagel z Królestwa Polskiego, właściciel większej obory, który w imieniu swojem i kilku właścicieli dóbr w Królestwie zaproponował dostawę mleka dla Krakowa w ilości 3.000 litrów dziennie po cenie 50 hal. za litr. Oferty nie przyjęto z powodu zbyt wysokiej ceny.

Do Krakowa przywożą obecnie 600—800 litrów mleka dziennie, sprzedawanego po 40 hal. za litr w mleczarniach miejskich. Byłoby pożądanem, gdyby magistrat postarał się o obfitszy dowóz mleka do miasta, gdyż w mleczarniach miejskich z powodu wielkiego zapotrzebowania często zupełnie mleka dostać nie można. W Królestwie Polskiem w niewielkiej odległości od Krakowa mleka jest poddostatkiem, chodzi tylko o ułatwienie dowozu do naszego miasta. Większa podaż mleka spowoduje także pewną zniżkę cen.

Nafta miejska. Dzisiaj przewieziono do piwnic magistratu krakowskiego dwa wagony nafty, zakupione przez gminę na zapasy na „gorsze“ czasy. Na razie nafta ta nie będzie sprzedawana.

Uroczysta procesya ku czci św. Jana Kantego, patrona Polski i uniwersytetu krakowskiego, odbyła się wczoraj po południu w kościele akademickim św. Anny. Nieszpory odprawił ks. prof. dr Fijałek, kazanie wygłosił ks. prof. dr Bystrzonowski. W procesyi wzięli udział: prorektor dr Zoll z senatem i gronem profesorów uniwersytetu, wreszcie wielu wiernych. Procesya zakończyła się uroczystem Te Deum.

Aresztowanie włamywaczy. Reszty kosztowności, ukrytych przez włamywacza Pietrzyckiego, jeszcze nie odnaleziono. Dzisiaj rano wyjechali pp. kom. Paskarczyk i koncepista Jała do Wieliczki, gdzie bawił po włamaniu Pietrzycki u swojego brata, Maryana. Nie jest wykluczonem, iż resztę kosztowności ukrył Pietrzycki u znajomych osób w Wieliczce. Dochodzenia, przeprowadzone dzisiaj w Wieliczce, wykażą, czy te przypuszczenia są uzasadnione.

Aresztowanie. Wczoraj wieczorem aresztowała policya krakowska Michała Landesa, właściciela hotelu „Royal“ na plantach przy ulicy Grodzkiej naprzeciwko Wawelu, Natalię Bertelową, kupcową z Krakowa i Zygmunta Zehnguta, właściciela hotelu „Bristol“ we Lwowie, który bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe do Wiednia. Aresztowanie nastąpiło na telegraficzne żądanie lwowskiej dyrekcyi policyi. Powód aresztowania na razie jeszcze niewiadomy.

Pogłoski, jakoby policya krakowska aresztowała te osoby podczas wczorajszej obławy za grającymi w hazard po kawiarniach krakowskich, są zupełnie bezpodstawne. Prawdopodobnie dzisiaj jeszcze nadejdzie wyjaśnienie ze Lwowa, dlaczego aresztowanie nastąpiło. O ile słychać, aresztowani mieli dostarczyć kupcom lwowskim zapłacony wagon masła; towaru tego jednak podobno nie dostarczyli i dlatego kupcy lwowscy zawiadomili o wypadku władze.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował auskultantów: Wojciecha Jurasza, Jana Romana Łuckiego, Stanisława Kusinę i dra Henryka Kazimierza Myszkowskiego sędziami dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

W zjeździe Związku 30 miast polskich, który odbędzie się w Krakowie z końcem bieżącego miesiąca, weźmie udział imieniem Lwowa wiceprezydent Epler.

Zarobki dla robotników. Magistrat poszukuje do robót wojskowych około 100 wolnych od wojska robotników różnych kategoryj.

Płace podług ustawy o świadczeniach wojskowych, zależnie od kwalifikacyj, wynoszą od 3 K do 8 K dziennie. — Reflektanci zgłaszać się winni w godzinach urzędowych od 9—1 w południe w wydziale Va magistratu, II. piętro, oficyna, drzwi Nr 26.

Prośba o stare ubrania dla wracających uchodźców. Za kilkanaście dni, już w ciągu listopada, zacznie powracać do Krakowa uboga ludność, wyewakuowana przed rokiem do zachodnich krajów monarchii. Przeważnie nie jest ona zaopatrzona w ciepłą odzież, co wobec zbliżającej się pory zimowej czyni koniecznem przyjść jej z pomocą. Komitet niesienia pomocy ewakuowanym (Rynek główny 6) zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z usilną prośbą o przygotowania w tym celu wszelkiej znoszonej odzieży męskiej, kobiecej i dziecinnej, oraz niepotrzebnego obuwia. Garderoba ta może być nawet bardzo zniszczona, gdyż przed rozdaniem urządzi się jej gruntowne wyreparowanie. Komitet obmyśli i ogłosi w dziennikach sposób odebrania jej od ofiarodawców, tymczasem prosi tylko, aby każdy, kto może w ten sposób przyczynić się do ulżenia niedoli naszych uchodźców, zechciał zawczasu przygotować wszystko, co ma zbędnego.

W sprawie posad w c. i k. administracyi wojskowej. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ oznajmia:

Do naczelnej komendy etapów napływają coraz liczniej podania osobiste o przyjęcie do c. i k. administracyi wojskowej, bez wszelkich wyjaśnień o kwalifikacyi i zdatności petentów. Podań takich wcale nie można traktować urzędowo i zdarza się, że się je odrzuca, jakkolwiek w razie podania dokładnych danych o kwalifikacyi wchodziłoby w rachubę przyjęcie danej osoby. Z tego powodu podaje się do publicznej wiadomości, że podania tego rodzaju powinno się nadsyłać do naczelnej komendy armii (naczelnej komendy etapów), należycie udokumentowane i w takim stanie, aby można było urobić sobie sąd o kwalifikacyi i dotychczasowem zajęciu petenta. Wszystkie takie podania oczywiście wysyłać należy za pośrednictwem przełożonej komendy wojskowej, względnie przełożonej władzy cywilnej, inaczej uwzględnienie ich z góry byłoby wykluczone.

Rozdział otrąb. W dniu 21 b. m. odbyło się w Białej w galicyjskiej filii Centrali dla środków pastewnych pierwsze posiedzenie rady przybocznej tej filii. Na posiedzeniu ustalono program akcyi w sprawie rozdziału otrąb i uchwalono na najbliższą przyszłość przydzielenie znaczniejszych ilości otrąb Towarzystwu rolniczemu w Krakowie i Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie, celem rozdziału pomiędzy obory zarodowe, chlewnie i stacye rozpłodników. Rozdział przeprowadzą samoistnie wymienione Towarzystwa, do których interesanci zgłaszać się winni bezpośrednio. Załatwienie zgłoszeń innych stron, interesowanych uchwalono na razie odroczyć z powodu obecnego braku rozporządzalnych otrąb.

Celem zwiększenia zapasu otrąb, wolnych w kraju, uchwalono wdrożyć starania celem zakupna otrąb węgierskich, jak również celem sprowadzenia otrąb z Królestwa Polskiego. Wreszcie powzięto szereg uchwał natury administracyjnej.

Odbudowa kraju, a taryfy kolejowe. Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolejowego, które przyznaje dla celów odbudowy budynków, zniszczonych w Galicyi i na Bukowinie wskutek operacyj wojennych, zniżki taryfowe aż do 50 procent. Po zniżonych taryfach mogą być przewożone materyały budowlane, jak drzewo, wapno, cement, gips, cegły, dachówki, płyty cementowe i kamienne, rury, szyby, drzwi, piece, kit i t. d. Rozporządzenie to nabrało mocy obowiązującej z dniem 9 b. m.

Kronika lwowska.

Powrót Izby handlowej do Lwowa. Jak się dowiadują dzienniki lwowskie, lwowska Izba handlowa opuszcza swoje pomieszczenie w pałacu wiedeńskiej Izby na Stubenringu i wraca do Lwowa już w najbliższych dniach.

Bony koronowe m. Lwowa. Z dniem 31 grudnia 1915 zostaną zupełnie wycofane z obiegu jednokoronowe bony, wydane przez prezydyum miasta Lwowa w okresie inwazyi rosyjskiej, celem wymiany banknotów austryackich na drobniejszą monetę. Posiadacze bonów mogą je przedkładać do wymiany na walutę austryacką w miejskiej kasie głównej najpóźniej do 31 grudnia 1915 do godziny 12 w południe.

Powrót uchodźców lwowskich z Wiednia. Jak się się dowiaduje „Gazeta Poranna“, kwestya powrotu uchodźców do Lwowa będzie w najbliższym czasie uregulowana. — Wkrótce bowiem nastąpi przeniesienie Lwowa i okolicy do t. zw. dalszego terenu wojennego. Uchodźcy będą mogli wrócić w przeciągu 3 tygodni do Lwowa. Ci, którzy pozostaną nadal poza Lwowem, utracą prawo do zasiłków z funduszów państwowych. Rząd wydał na wychodźców w samym Wiedniu dotychczas 26 milionów koron, na wychodźców w całej Austryi 140 milionów. Wedle zaś obliczeń fachowców pozostawili wychodźcy galicyjscy w Wiedniu około 150 milionów koron.

O odszkodowanie dla Lwowa i odbudowę kraju. Na posiedzeniu delegacyi lwowskiej centralnego komitetu dla odbudowy kraju (który rozpoczęto organizować 11 września b. r.), odbytem w dniu 20 b. m. we Lwowie, złożył przewodniczący, dr Lisiewicz, sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisyi organizacyjnej i komitetu ściślejszego lwowskiego. Sprawozdanie omawiało wyniki interwencyi w sprawie zaliczenia Lwowa do obszerniejszego terenu wojennego, następnie co do powstania centralnego komitetu odbudowy, wreszcie kwestyi odszkodowania kraju z funduszów państwowych. W obszernej dyskusyi domagano się dalszej interwencyi posła dra Lisiewicza, zwłaszcza na odbyć się mającem w dniu 25 b. m. plenarnem posiedzeniu Koła polskiego, aby rząd oświadczył się w kwestyi odszkodowania kraju (drogą wydania rozporządzenia cesarskiego), a na razie przyznał znaczniejsze fundusze na wstępne odszkodowanie; następnie, aby drogą porozumienia się z komitetami lokalnymi, a w szczególności z komitetem 30 miast (do którego miał już przystąpić i Kraków) osiągnąć powstanie jednolitego komitetu centralnego, aby oszacowywanie szkód nie odbywało się za pośrednictwem władz politycznych, lecz sądów, wreszcie, aby rząd udzielił środków na przeprowadzenie we Lwowie oszacowania szkód i strat dla poprzednio wspomnianego celu. Uchwalono także przyjąć nazwę »Lwowski komitet odbudowy kraju«, który w swoim czasie zjednoczy się z innymi komitetami lokalnymi w komitecie centralnym odbudowy kraju. Komitet ten mieści się na razie w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości słuchaczy tego Uniwersytetu, przebywających poza tak zwanym „ściślejszym terenem wojennym“, że celem uzyskania pozwolenia powrotu do Lwowa mają przesłać swe paszporty na ręce rektoratu.

Uruchomienie szkół przemysłowych we Lwowie. Dnia 24 października b. r. rozpocznie się nauka w lwowskich szkołach przemysłowych uzupełniających męskich oraz żeńskiej.

Z kraju.

Groby legionistów. Z Białej piszą nam: Celem uczczenia poległych legionistów, odbędzie się w dniu 1 listopada uroczystość ustawienia krzyżów na grobach legionistów, spoczywających na cmentarzach w Bielsku. Koło Ligi Kobiet w Białej prosi o liczny współudział. Zbiórka przy bramie cmentarza przy ulicy „am Strössel“.

3000 uchodźców z pow. zaleszczyckiego — jak donoszą pisma lwowskie — **znajduje się w Kołomyi i okolicy.** Panuje wśród nich wielki niedostatek. Starostwo zaleszczyckie urzęduje już w Zaleszczykach.

Zniszczenie Monasterzysk tak opisuje „Wiek Nowy“: M[illegible]sterzyska zburzone zostały jeszcze w roku 19[illegible] Zrabowano doszczętnie pałac hr. Młodeckich. Miasto uległo grabieży i spaleniu. Szkodę oceniają więcej, niż na milion koron. Dziś sterczą tylko kominy — gruzy murów nie tylko pałacu, lecz wszystkich zabudowań. Rynek zbombardowany, spalona ulica Mickiewicza. Spalone niektóre fabryki tytoniu, zwłaszcza drewniane. Stoją zaś nowe budynki, maszyny prawie wszystkie pozostały i nie uległy zniszczeniu.

Boje tu były zażarte. Trzeba pióra Dantego, żeby opisać dzieje ludności robotniczej przez cały czas inwazyi: Nędza była tak wielka, że wypadki śmierci głodowej nie należały do rzadkości. Choć Rosyanie artykułami spożywczemi zasypywali miasto, nie było ich za co kupić. Gdy wojska austryackie zajęły Monasterzyska, zaraz zjawił się p. Böhm, dyrektor fabryki i wypłacił robotnikom i pensyonistom zaległą płacę. Sklep Kółka rolniczego zrabowano trzykrotnie. Dom jednak stoi. Drożyzna w Monasterzyskach ogromna. A dowóz artykułów żywności, wskutek bliskości terenu operacyjnego, bardzo utrudniony.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu. W czasie od 27 września do 13 października pod przewodnictwem radcy dw. Bolesława Adama Baranowskiego, a w zastępstwie dyrektora Michała Magiery odbył się egzamin dojrzałości kandydatów i kandydatek do stanu nauczycielskiego. Zgłosiło się 50 kandydatów. Za dojrzałych uznani są: Biegańska Stanisława, Prajerówna Marya, Bocheński Józef, Chmielowcówna Marya, Cisowska Marya, Czeczótkówna Marya, Duńkowska Marya, Grabowska Ewa, Hablówna Zofia (z odzn.), Janik Jan, Jawczakówna Karolina (z odzn.), Jarysówna Antonina, Kamińska Eugenia, Klamutówna Bronisława, Koldrasówna Zofia, Konieczna Janina, Koszykówna Michalina, Kowalska Stefania, Krężlewiczówna Janina, Lewandowski Adam, Łukasz Aleksander, Marcinkiewiczówna Zofia, Marszałkówna Stanisława, Michalikówna Marya, Mossoczówna Janina (z odzn.), Orzkowiczówna Marya, Paplówna Marya, Piętoniówna Antonina, Porębianka Marya, Sańkówna Marya (z odznaczeniem), Smajkowiczówna Marya, Stanuch Józef, Szczygłówna Stefania, Szeligiewicz Kazimierz, Wróblówna Katarzyna Życzkowska Marya (z odznacz.), Hamtówna Matylda (z odzn.), Piechowiczówna Michalina (z odzn.), Konarska Kazimiera; oraz legioniści: Reguła Edward, celowniczy III bryg. Legionów, Ogonek Stefan, Gawlik Stanisław, uczniowie tutejszego zakładu. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4 kandydatki, padło 5 kandydatek.

Z Królestwa Polskiego.

Posłuchania u eksc. Dillera. Generalny gubernator austr.-węg. okupowanych terytoryów Królestwa Polskiego eksc. gen. major Eryk v. Diller w Lublinie udziela audyencyj osobom prywatnym każdego wtorku i piątku od godz. 10—12 przed południem.

Ordynacya szkolna w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ donosi:

Według otrzymanych przez komitet obywatelski informacyj, w zastosowaniu do ordynacyi szkolnej ma być wkrótce utworzona przy prezydyum policyi niemieckiej, jako organizacya temuż podległa, osobna sekcya (deputacya) szkolna.

W skład tej nowej instytucyi pośredniej, która ma wykonywać nadzór nad szkołami elementarnemi i średniemi, wchodzić ma pięciu obywateli

dwu wyznania rzymsko-katolickiego, jeden ewangielickiego i dwóch żydów. Wszystkie decyzye tej organizacyi będą poddawane pod zatwierdzenie prezydenta policyi.

Regulamin uniwersytetu i politechniki. Wobec mającego nastąpić w dniach najbliższych otwarcia szkół wyższych t. j. uniwersytetu i politechniki, ustalono na następujących warunkach regulamin przyjęcia do tych uczelni:

1) W roku bieżącym będzie miała prawo wstępu do uniwersytetu i politechniki polskiej w Warszawie młodzież, która ukończyła następujące rodzaje szkół polskich średnich:

a) gimnazya 8-klasowe,
b) szkoły realne męskie 7-klasowe,
c) szkoły handlowe męskie 7-klasowe,
d) szkoły handlowe żeńskie 8-klasowe.

2) Abituryenci i abituryentki tych szkół przy wstępowaniu na wydział filozoficzny i prawny muszą złożyć egzamin z łaciny, na wydział filologii klasycznej z łaciny i greki w zakresie 8-klasowego gimnazyum filologicznego, o ile nie mają stopni z tych przedmiotów w swych patentach.

3) Egzaminy z łaciny i greki odbywać się będą przed specyalną komisyą, wyłonioną przez wydział oświecenia i w terminie, który będzie później ogłoszony.

4) Rady poszczególnych wydziałów uniwersytetu i politechniki będą decydowały o przyjęciu i ewentualnie zaliczeniu stopni tej młodzieży, która odbyła studya w ciągu co najmniej dwóch semestrów w innych uniwersytetach i politechnikach.

5) Młodzież wymieniona w poprzednim punkcie, o ile nie ma stopnia z języka polskiego w patentach szkolnych, obowiązana jest złożyć z tego przedmiotu egzamin przed komisyą, o której jest mowa w paragrafie 3.

6) Będzie dopuszczana do uczelni naszych wyższych młodzież, mająca świadectwa dojrzałości ze szkół publicznych (8-klasowych gimnazyów i 7-klasowych szkół realnych) innych krajów, ale z zastrzeżeniem co do dodatkowych egzaminów z języka polskiego, łaciny i greki, zgodnie z paragrafami 2, 3, 5.

7) Abituryentki szkół żeńskich 7-klasowych mogą być przyjęte do tych wyższych uczelni, o ile złożą egzaminy uzupełniające: a) albo na maturę gimnazyalną: z algebry, geometryi, trygonometryi, historyi starożytnej i łaciny, według programu 8-klasowych szkół filologicznych, b) albo na maturę realną: z algebry, geometryi, trygonometryi, geometryi analitycznej i fizyki, według programu 7-klasowych szkół realnych i z zastrzeżeniem podług par. 2.

8) Wydział oświecenia w ciągu r. b. szkolnego rozciągnie baczną pieczę nad szkołami prywatnemi średniemi i będzie przyznawał na przyszłość prawo publiczności tylko tym z nich, których poziom będzie odpowiadał wymaganiom.

9) Podania o egzaminy dopełniające, które odbywać się będą w pierwszych dniach listopada, składać należy do wydziału oświecenia zaraz.

Język polski w urzędowaniu duchowieństwa. Wskutek podniesionej publicznie w pismach warszawskich notatki, że w niektórych parafiach proboszczowie prowadzą akty w języku rosyjskim, konsystorz warszawski ogłasza, że jeszcze w dniu 23 sierpnia b. r. wydał do podwładnego duchowieństwa okólnik Nr 3274, następującego brzmienia: „Wskutek urzędowego ogłoszenia z dnia 9 sierpnia r. b., iż językiem urzędowym w dzielnicach Królestwa Polskiego, okupowanych przez wojsko niemieckie, jest język niemiecki i p[illegible] konsystorz generalny poleca Wielebnemu Duchowieństwu akta stanu cywilnego i dokumenty, z niemi związane, prowadzić według dawnej formy w języku polskim, jak również wszelką korespondencyę urzędową z władzami w tymże języku polskim". Okólnik ten podpisali: sędzia surogat, ks. prałat Z. Chełmicki i sekretarz ks. Piotrowski.

Kooperatywa literatów i dziennikarzy warszawskich. Od chwili wybuchu wojny rozwija w Warszawie skuteczną działalność kooperatywa Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich. Obecnie kooperatywa ta, po ustaniu rozdawnictwa chleba i mąki, znajduje się w kłopotliwem położeniu z powodu braku najniezbędniejszych towarów. Oprócz kapusty i kartofli kooperatywa nie ma nic już do sprzedawania. Starania o uzyskanie węgli nie mają na razie, wobec ogólnego ich braku w Warszawie, wielkiego powodzenia.

Ukrywanie zapasów a drożyzna. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim":

Przez kilka tygodni Warszawa przeżywała brak chleba i mąki. Cukiernicy zmuszeni byli płacić za worek po 80 rubli. Chleb w sprzedaży dochodził do 35 kop. Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę, że stan ten jest wynikiem spekulacyi. Że uwagi nasze były słuszne, stwierdza obecnie fakt dość znacznej zniżki cen po ogłoszeniu terminu wprowadzenia kart chlebowych. We środę wieczorem w kilku piekarniach cukierniczych proponowano mąkę pszenną po 66 rubli za worek. Onegdaj sprzedawano tę samą mąkę po 58 rubli za worek. Okazało się, że zapasy mąki w posiadaniu prywatnem są jeszcze bardzo znaczne i obecnie spekulanci, wobec reformy w sprzedaży mąki i pieczywa, nie wiedzą, co mają robić ze swoim towarem. Przykład z mąką wskazuje, że i inne towary, n. p. cukier, który doszedł do 65 kop. za funt w sprzedaży detalicznej, są dobrze „schowane" przez spekulantów.

Sprawy opałowe Warszawy. Sekcya Komitetu obywatelskiego, zajmująca się kwestyami opałowemi, ściągnęła na siebie tak dalece niezadowolenie szerokich sfer ogółu mieszkańców Warszawy, że w „Kuryerze Warszawskim" pojawił się protest przeciw gospodarce sekcyi, opatrzony 9.390 podpisami.

Z Poznańskiego.

Poznańskie na bezdomnych w Królestwie. Według dzienników poznańskich, na rzecz komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem złożono do 30 września b. r.: 1) w Banku Związku Spółek zarobkowych 459.226.04 marek; 2) w Banku Włościańskim 517.491.84 marek.

Sprzedaż mięsa za legitymacyą w Poznaniu. Magistrat poznański w dziennikach tamtejszych oznajmia, że miejska sprzedaż świeżej wieprzowiny odbywać się będzie odtąd tylko za okazaniem czerwonej karty, uprawniającej do zakupna chleba. Magistrat chwycił się tego środka w tym celu, aby zapobiedz nabywaniu mięsa przez osoby zamiejscowe, nie mieszkające w Poznaniu, tudzież w tym celu, aby jedna i ta sama rodzina nie mogła w jednym i tym samym dniu zaopatrywać się w mięso w kilku miejscach sprzedaży. Jedna osoba może otrzymać najwyżej trzy funty mięsa. Sprzedaż świeżej wieprzowiny odbywa się w każdą sobotę i w każdy wtorek.

Ze świata.

Amerykanie dla Polski. „Dziennik Kijowski" donosi, że do Mińska przyszły przeznaczone dla Centralnego Komitetu Obywatelskiego trzy wagony bielizny i ubrania, ofiarowanego przez Stany Zjednoczone dla ludności polskiej, dotkniętej wojną. Dar ten — powiada „Dziennik Kijowski" — bardzo się przyda naszym bezdomnym, często na pół nagim tułaczom, wobec zbliżającej się zimy. Dodać należy, że w kieszenie ubrań powkładano serdeczne życzenia lepszej doli dla narodu polskiego i uzyskania autonomii dla Polski.

Dzwony kościelne na cele wojenne. Urzędowa „Wiener Zeitung" przytacza doniesienie „Wiener Dioezesanblattu", że wszystkie dzwony kościelne (oczywiście w Austryi Dolnej, chociaż to nie jest wyraźnie powiedziane. Przyp. Red.) będą użyte na cele wojenne, wyjąwszy dzwonów, które są niezbędne do obrzędów lub które mają wartość pamiątkową. Robotami około zdejmowania i odtransportowania dzwonów ma się zająć sam zarząd wojskowy. Wszystkie urzędy parafialne mają otrzymać odpowiedni formularz do wypełnienia. Jak zacytowane pismo zaznacza, stało się to dlatego, ponieważ wynik akcyi około daremnego zebrania zbędnych dzwonów kościelnych był niedostateczny. Zarząd wojskowy będzie płacił za zabrane dzwony.

„Reichspost" donosi, że odnośne zarządzenia wydał kardynał ks. Piffl. Idzie tu na razie tylko o sam kraj Austryę. Na Węgrzech jednak, za zgodą kardynała arcybiskupa Csernocha, zdejmowane będą dzwony we wszystkich dyecezyach. Arcybiskup ks. Csernoch wyraził jeszcze z początku wojny gotowość oddania dzwonów ewentualnie na użytek wojenny i teraz rząd z niej skorzystał. Przedewszystkiem zabrane będą dzwony w większych miastach. Prawdopodobnie jednak w każdym kościele zostanie przynajmniej po jednym dzwonie.

Informator ambasadora Dumby. „Az Est" podaje korespondencyę z Nowego Jorku, z której się pokazuje, w jaki sposób ambasador powziął plan nakłaniania robotników austro-węgierskich, którzy muszą pracować nad wyrobem amunicyi dla Anglików, do porzucenia pracy. Pewien osiadły w Ameryce dziennikarz węgierski Wiliam Warm, ubiegłego lata zwrócił się do dra Dumby z memoryałem, w którym wyłuszczał, że przez węgiersko-amerykańskie dzienniki możnaby nakłonić wychodźców węgierskich, zatrudnionych w fabrykach amunicyi w South Bethlehem, Cleveland i Detroit do wstrzymania pracy; na to potrzebaby na początek tylko 15.000 do 20.000 dolarów, później ewentualnie więcej. Z końcem lipca udało się Warmowi uzyskać posłuchanie u dra Dumby, który jego memoryał przyjął w dobrej wierze, chociaż wiadomem jest, że nie wszyscy węgierscy dziennikarze w Ameryce cieszą się dobrą reputacyą. — Wnet potem mr. James Archibald wsiadł na okręt z owym listem dra Dumby, który narobił tyle wrzawy. Obecnie wykazało się, kim jest ów Warm. Jest on byłym redaktorem budapeszteńskiego pisma „Egyertetes" i nazywa się właściwie Marcin Dienes — ten sam, który w r. 1903 ówczesnemu prezydentowi ministrów hr. Khuen-Hedervaremu świadczył usługi pośrednika przy próbie przejednania obstrukcyi opozycyjnych deputowanych. — W lipcu 1903 deputowany Zoltan Papp położył na stole parlamentu 10.000 K, oświadczając, że tę sumę wręczył mu Marcin Dienes, chcąc go przekupić. Dienes uznał wtedy za stosowne ulotnić się do Ameryki. Tam znalazł zajęcie w północno-niemieckim Lloydzie, przybrał potem nazwisko Wilhelma Warma i został współpracownikiem dziennika „Amerikai Magyar Nepszava". Zanglizowane nazwisko widocznie zwiodło dra Dumbę.

Sensacyjne aresztowanie. Dzienniki berlińskie donoszą: Dawniejszy dyrektor teatru niemieckiego w Poznaniu, a później dyrektor teatru miejskiego w Hali, tajny radca dworu Richards, obecnie dyrektor miejskiego teatru w Królewcu, został według pism berlińskich aresztowany w Hali. — Wraz z nim aresztowano pewną damę z towarzystwa, żonę właściciela fabryki. Aresztowanie obojga nastąpiło pod zarzutem zbrodni przeciwko kiełkującemu życiu. Śledztwo, które jeszcze nie jest ukończone, wykaże, czy zarzuty, skierowane przeciwko 63-letniemu Richardsowi, są usprawiedliwione.

Drewniane obuwie. Z powodu braku obuwia niektóre miasta w Niemczech sprowadzają obecnie na koszt gminy drewniaki i oddają je biednym za cenę zakupna. Tak postąpiło miasto Dyseldorf, a za przykładem tym poszedł teraz zarząd miasta Gliwic na Górnym Śląsku, który postanowił sprowadzić 4.000 par drewniaków z Holandyi.

C. k. Instytut stomatologiczny Uniw. Jag. w Krakowie, ul. Garncarska 11, otwiera się z dn. 3 listopada. Godziny przyjęć od 8—10 rano z wyjątkiem sobót i dni świątecznych.

Wpisy do krajowej szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi odbędą się w dniach 3 i 4 listopada b. r.

Z niewoli rosyjskiej. Przemyski jeniec wojenny, oficer obrony kraj. Nr. 19, Jan Wenk, prosi o podanie wiadomości o swoich rodzicach i żonie z dzieckiem ze Lwowa. — Adres: Simbirsk Rosya.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: »Gęsi i gąski« M. Bałuckiego.

We wtorek: »Joanna Doré«, sztuka w 7 odsłonach Bernarda Tristana.

Środa: „Awantura", komedya Flersa i Caillaveta.

Czwartek: „Joanna Doré".

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek wieczór o godzinie 7½: »Kaśka Karyatyda«.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 października termometr doszedł od — 1·5 do + 9·2 C.; barometr opadał.

Dnia 25 października o g. 7 rano stan barometru 743·7 termometru + 0·1 C; wiatr: cisza.

Fundusz pomocy narodowej imienia Tadeusza Rutowskiego.

Czytamy w dziennikach lwowskich:

Przed kilku dniami odbyło się w auli Uniw. lwowskiego pod przewodnictwem J. M. p. rektora Twardowskiego, zebranie pełnego Komitetu Tadeusza Rutowskiego. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i sprawozdaniu przewodniczącego z czynności prezydyum Komitetu, oraz ze stanu sprawy medalu i broszury popularnej, poświęconej Tadeuszowi Rutowskiemu, zabrał głos prof. dr Antoni Jurasz i w imieniu grupy artystów, którzy czas inwazyi przetrwali we Lwowie i już wtedy podjęli akcyę uczczenia Tadeusza Rutowskiego, oświadczył, że cała ta grupa łączy swoją akcyę z akcyą Komitetu. — Oświadczenie to spotkało się z ogólnym aplauzem.

Następnie przedstawił przewodniczący program „Dnia Tadeusza Rutowskiego". — Dzień ten był pierwotnie projektowany na 28 b. m. t. j. na imieniny Rutowskiego. Ze względu jednak na spodziewane w tym dniu obchody, poświęcone pamięci Tadeusza Kościuszki, postanowiono obrać na „Dzień Tadeusza Rutowskiego" oktawę jego imienin, t. j. czwartek 4 listopada. — P. Chmieliński, który zamierzał w tym dniu urządzić „Wieczór Słowackiego" na rzecz głodnych miasta Warszawy, zgodził się na prośbę prezydyum Komitetu wieczór ten odroczyć o tydzień. Program „Dnia Tadeusza Rutowskiego" będzie podany niebawem do wiadomości publicznej.

Obszerna i ożywiona dyskusya rozwinęła się nad kwestyą przeznaczenia „Funduszu Tadeusza Rutowskiego". Ostatecznie uchwalono w zasadzie jednomyślnie wniosek przewodniczącego, według którego fundusz ten ma być zarazem żywym pomnikiem Tadeusza Rutowskiego i — stale zbierany i pomnażany — tworzyć „Fundusz pomocy narodowej im. Tadeusza Rutowskiego". Zadaniem funduszu będzie udzielanie pomocy materyalnej instytucyom, pracom i usiłowaniom, służącym rozwojowi kultury narodowej na polu naukowem, artystycznem, oświatowem i społecznem. — Uchwalając ten wniosek, zebranie poleciło prezydyum Komitetu opracowanie szczegółowego regulaminu „Funduszu pomocy narodowej im. Tadeusza Rutowskiego".

Problem aprowizacyjny

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 22 października.

Aprowizacya ludności cywilnej w wojnie nowoczesnej jest problemem zupełnie nowym, jak masowe uchodźctwo, którego w dawniejszych wojnach nie znano. Obyśmy nie byli świadkami ponownej wojny, ale gdyby przecież do niej przyjść miało, to z pewnością i jedna i druga kwestya będzie obmyślana i uregulowana w przygotowaniach wojennych, jak mobilizacya, zapasy wojskowe i t. d.

Podczas gdy więc w dawnych wojnach jedna, dwie lub trzy miejscowości były oblężone i odcięte i dlatego narażone na wygłodzenie, to teraz cała Europa środkowa jest jakby oblężona, bo odcięta od wszelkiego dowozu ze strony morza. Mimo to Austro-Węgry i Niemcy, dzięki świetnej organizacyi, pokonały niespodziewane trudności, ludność znosiła i znosi mężnie niektóre przykrości spowodowane wojną i wcale nie narzekała, gdy musiała jeść chleb z mąki kukurudzianej, co nawet w Londynie zaimponowało.

Na szczęście minął już ten najgorszy okres pod względem aprowizacyi. Dzięki racyonalnej organizacyi zbiorów tegorocznych, nie ma obawy braku lepszych gatunków mąki. **Chleba kukurudzianego więcej jeść nie będziemy.** Nie jest to oczywiście zasługą dra Weisskirchnera, którego ubiegłej zimy nazywano dr »Maiskirchner«, aczkolwiek burmistrz Wiednia aroguje sobie różne zasługi i przy każdej sposobności nie ma dosyć słów pochwały dla siebie siebie samego za zapobiegliwość około aprowizacyi miasta. Ludność jest jednak zupełnie innego zdania i zarzuca burmistrzowi brak oględności i zdolności rządzenia miastem dwumilionowem w czasie tak trudnym pod względem aprowizacyi. Ponadto dr Weisskirchner chce być nietylko burmistrzem stolicy, ale także wodzem całej partyi chrześcijańsko-społecznej, składającej się przeważnie z agraryuszów, którzy jako producenci, mają interesa zupełnie inne, aniżeli konsumująca ludność miejska.

W istocie agraryusze krajów zachodnich już dawno nie mieli tak dobrych czasów. Cena krowy, czy wołu przekracza już 1000 kor., ceny zboża, drobiu mleka i masła doszły do niebywałej wysokości. Według wczorajszego urzędowego wykazu płacono za 1 klg. gęsi 5 kor. 80 hal., zważywszy, że gęś tuczona waży 8, a nawet więcej kilogramów, otrzymujemy cenę **gęsi 50 do 60 kor. za sztukę.** Dr Weisskirchner nie chciał jednak skorzystać z oferowanych z Królestwa Polskiego gęsi po — **5 kor. za sztukę,** bo były »za chude«. Lepiej nic nie jeść, aniżeli chudą gęś. Wygórowane ceny wielu artykułów wcale nie są usprawiedliwione i wywołane zostały tylko sztucznie przez producentów, lub handlarzy lichwiarskich. Przez kilka dni n. p. nie można było dostać w Wiedniu masła, — aż zaczęto płacić po 10 kor., a nawet 10 kor. 80 hal. za klg. Wtedy nagle pojawiły się na targach olbrzymie masy najróżnorodniejszych gatunków masła.

Przekonano się, że masy kartofli gniją, bo albo producenci nie chcą ich przywieźć na targ, albo spekulanci je ukrywają, aż ceny będą wyższe. Ustanowiona przez rząd cena maksymalna daje im »tylko 2 halerze zarobku« od kilograma, a za tę »drobnostkę« nie opłaca im się sprzedawać ziemniaków. Taką odpowiedź otrzymują nasze gospodynie w sklepach i na targach i zrozpaczone wracają do domu bez ziemniaków. Czasem uda im się po wędrówce całogodzinnej natrafić na uczciwego sklepikarza i przywieźć trochę kartofli, jako »zdobysz cenną«.

Stosunki te są tylko następstwem wadliwej organizacyi targowej, a nie braku towaru, który istnieje w wielkiej ilości, wystarczającej aż nadto dla wyżywienie ludności. Charakterystyczna dla postępowania agraryuszów była onegdajsza deputacya u prezydenta gabinetu z prośbą, aby nie sprowadzano na targ wiedeński ziemniaków **wyłącznie** z Dolnej Austryi. Właściwa przyczyna tego żądania leży w tem, że producenci wolą zamiast do Wiednia, wywozić kartofle do **Węgier,** gdzie ustanowiona cena maksymalna jest o **1 hal.** wyższa, aniżeli tutaj. W takich warunkach nie pozostanie nic innego, jak tylko **system rekwizycyi dla ludności cywilnej, objęcie przez państwo, lub gminę wszelkich zapasów kartofli.** To samo byłoby wskazanem dla produkcyi mleka, masła i tłuszczu.

Od dłuższego czasu brak tu zupełnie kuncrolu, a za tłuszcze naturalne płaci się do 8 kor. i więcej za kilogram i niezmiernie trudno je dostać. W wielu domach zaczęto gotować na oliwie, a pewien pomysłowy handlarz w X dzielnicy Favoriten wprowadził nowy gatunek tłuszczu. Oto w ubiegłym tygodniu wywiesił w oknie wystawowym kartkę z napisem: »Heute von 3—5 Uhr Verkauf von Hundefett«. Z pewnością znalazł nabywców.

Ludność znosi z całym spokojem wszelkie trudności aprowizacyjne, niezbędne z powodu wojny, ale opisane wyżej stosunki nie są właśnie nieodzownemi i wynikają tylko z braku organizacyi i niedostatecznej ochrony przed spekulantami i wyzyskiwaczami.

Spekulanci i lichwiarze środki żywności zaostrzyli problem aprowizacyjny w wojnie nowoczesnej. Dzięki jednak doświadczeniom dotychczas już zebranym, ważny ten i trudny problem będzie pomyślnie rozwiązany. Stosunki aprowizacyjne niezawodnie się poprawią. Trzeba tylko mieć odwagę wypowiedzieć wojnę wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczom i spekulantom żywnościowym.

Sz.

Okropne dni Zarszyna.

Zarszyn, starożytne miasteczko w ziemi sanockiej, okropne i krwawe przebył dzieje w roku wojennym. Jak ucierpiało na tem miasto, jakie koleje przechodziła nieszczęsna jego ludność, tak opisuje korespondent lwowskiego »Wieku Nowego«:

W dniu 27 października 1914 r. napadli na Zarszyn Moskale po raz pierwszy. Po 4 tygodniach oswobodzenia, zajęli Rosyanie z powrotem Zarszyn i gospodarowali tam aż do pamiętnej bitwy w dniu 9 i 10 maja. Od pierwszego wkroczenia nieprzyjaciela kozacy gospodarowali w mieście, jak u siebie w domu. Żadna kobieta nie śmiała wychylić się z domu, by nie paść ofiarą bestyalstwa. Mężczyźni również unikali kozaków, obawiając się ich wybryków. — O głodzie i chłodzie przebywali mieszkańcy straszne chwile, tylko w świątyni Bożej znajdowali ukojenie.

W dniu 7 maja usłyszeli mieszkańcy strzały armatnie w pobliżu miasta. Straszna burza niby huragan zbliżała się szybkiem tempem. Dnia 9 maja rano już kule armatnie padały obok miasta, a wkrótce na miasto. Olbrzymie granaty padały na świątynię Bożą, wybudowaną wielkim kosztem przed kilkunasty laty. Granat przebił dach, sklepienie, wpadł do kościoła, niszcząc wszystkie ołtarze, organy, ambonę, chóry, okna, nawet posadzkę.

Dnia tego pokazały się wieczorem łuny na niebie. Okoliczne wsie: Besko, Jacimierz buchały wysokim płomieniem. Pożar ogarnął wkrótce i miasteczko przy piekielnym huku armat. Dopiero wieczorem dnia 10 maja zaczęły milknąć. Płomienie wznosiły się jeszcze wysoko. Odważniejsi, wychyliwszy głowy z kryjówek, zobaczyli wkraczające oddziały wojsk naszych.

Przystąpiono zaraz do ratunku mieszkańców, zasypanych podczas bombardowania gruzami. Wyszukano 23 trupów rozszarpanych granatami, 50 rannych, 65 sztuk bydła spalonego, wszystek drób, jaki był, pobity i spalony, 260 domów zupełnie spalonych, kościół zburzony. — Apteka, gabinet lekarza, urządzenia pocztowe, stacyjne, szkolne, gminne, plebańskie wszystko zostało zniszczone. Ludność pozostała bez świątyni, bez szkoły, bez domów, bez odzieży, bez pożywienia, wśród zgliszcz, popiołów, rannych i trupów.

Miasteczko zniknęło niemal z powierzchni ziemi.

Z działalności komitetu polskiego w Salcburgu.

W jesieni roku ubiegłego bardzo liczna rzesza naszych uchodźców, wynosząca około 4.000 osób, została rzucona przez los na bruk miasta Salcburga i jego najbliższej okolicy. Byli to przeważnie ludzie z najniższych sfer pochodzący, ubodzy i z powodu nieznajomości języka niemieckiego zupełnie tam bezradni. Pierwszym z miejscowych obywateli, który zwrócił uwagę na ich gorzką dolę, był tamtejszy artysta-malarz, profesor Franciszek Kulstrunk. Zdjęty litością, urządził najpierw między znajomymi składkę, a następnie zwołał pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuował się komitet dla niesienia pomocy uchodźcom, złożony z grona wybitniejszych naszych rodaków, oraz miejscowych obywateli. Przewodniczącą komitetu wybrano księżnę Andrzejową Lubomirską. Po jej wyjeździe do Przeworska objął ster komitetu ks. Józef Dziedzic, który też przez cały czas pobytu naszych uchodźców w Salcburgu spełniał tam akcyę duszpasterską w oddanym dla użytku Polaków kościele św. Kajetana, a gdy i on musiał wrócić na swój posterunek do Galicyi, powierzono kierownictwo komitetu pani Stanisławowej Karłowskiej.

Komitet podzielił się na kilka sekcyj: K o l e j o w a zajmowała się licznemi sprawami służby kolejowej i ich rodzin; w o j s k o w a zabiegała o uregulowanie poborów dla rodzin, których ojcowie zostali powołani do wojska, a także zajmowała się rannymi Polakami w salcburskich szpitalach i schroniskiem dla superarbitrowanych legionistów. Sekcya o p i e k u n e k zajmowała się rozdzielaniem artykułów spożywczych między najuboższych: sekcya s z k o l n a założyła ochronkę dla czterdziestu dzieci, dwie szkoły ludowe, do których uczęszczało 127 dzieci, wreszcie kursa gimnazyalne, z których korzystało 74 uczniów. — Sekcya p r a s o w o-o d c z y t o w a zajmowała się również szerzeniem oświaty, wkońcu sekcya o g ó l n a wzięła w swe ręce sprawy nie objęte przez inne sekcye, między innemi urządziła kursa kroju i szycia, koronkarstwa, modniarstwa, kwieciarstwa, guzikarstwa, buchalteryi, pisania na maszynie i stenografii, a także założyła szwalnię, w której 20 dziewcząt pozbawionych wszelkich środków do życia, zajętych było szyciem bielizny na zamówienia wojskowości. Odbyły się też na wiosnę i w lecie b. w. praktyczne kursa ogrodnicze na gruncie wydzierżawionym od zarządu miasta.

Na pokrycie wydatków połączonych z utrzymaniem wymienionych wyżej instytucyj i z utrzymaniem najbiedniejszych zebrał Komitet w drodze składek około 20.000 koron. Znaczniejsze datki złożyli: arcyksiążę Ludwik Wiktor 300 K, księżna Toskańska 200 K, duchowieństwo salcburskie 200 K, ministerstwo kolei 400 K, ministerstwo oświaty 995 K, Namiestnictwo dla Galicyi 1.000 K, gal. Wydział krajowy 800 K, salcburski Wydział krajowy 100 K, lwowska Dyrekcya kolei 600 K, stanisławowska Dyrekcya kolei 150 K, Komitet polski w Szwajcaryi 5.443 K, Komitet pomocy w Wiedniu 600 K, T. S. L. w Krakowie 100 K, J. E. Biliński 1.000 K, prezydent Dembowski 300 K, hr. Tyszkiewiczowa od Amerykanek w Lozannie 100 K, ze składek w Szwajcaryi 567 K Komitet polski w Ameryce 1.000 K.

Gdy z końcem września b. r. ostatnie grupy polskich uchodźców opuściły Salcburg, rozwiązał się Komitet opieki, a pozostałą reszte funduszu w kwocie 1.508 K przeznaczył w połowie na cele K. B. K. i na Komitet pomocy w Przeworsku.

Po inwazyi w Tarnobrzegu.

Tarnobrzeg, w październiku.

Towarzystwo im. Stanisława Jachowicza w Tarnobrzegu, którego zadaniem jest opieka nad dziećmi, założyło w r. 1904 ochronkę dla biednych dzieci z Tarnobrzega i Dzikowa i ochronkę tę odtąd bez przerwy prowadzi. Znajdują w niej przez dzień zajęcie dzieci w wieku przedszkolnym; frekwencya ich dzienna waha się między 60 a 120 dzieci. Zakład, któryby dawał całkowite utrzymanie i wychowanie dzieciom, nie istnieje w naszym powiecie, a zakład taki jest nadzwyczaj potrzebny, bo w okolicy dającej prawie największy kontyngent robotników, szukających zajęcia za granicą, znajduje się bardzo wielka liczba zaniedbanych i opuszczonych dzieci. Że tak jest, dała temu wyraz Rada powiatowa w r. 1908 w swojej uchwale, postanawiającej założyć jubileuszowy „Zakład dla dzieci im. ces. Franciszka Józefa", a że dotąd nie przyszło do urzeczywistnienia tej myśli, jest winą zbiegu okoliczności. Dziś w czasie wojny zakład jest tembardziej potrzebny, liczba bowiem sierot opuszczonych wzrasta niepomiernie prawie z dnia na dzień. Niema nadziei, aby powiat zająć się mógł urzeczywistnieniem swej szlachetnej myśli, chyba w dalekiej przyszłości, ucierpiał bowiem ogromnie w zeszłym roku i w ubiegłych miesiącach bieżącego roku w czasie walk, toczących się na jego terenie. Wystarcza zaznaczyć, że powiat nasz widział dziesięć razy przeciągające wojska nasze i nieprzyjacielskie, że leży na granicy kraju, w północnej części widel, utworzonych przez Wisłę i San. To też przeszedłszy powiat wszerz i wzdłuż, widzi się naocznie ślady tych walk, skutki ich tak w miasteczkach jak i po wsiach.

Miasteczko Rozwadów, położone prawie nad samym Sanem, leży prawie w gruzach, zdemolowane granatami i zniszczone, zaś miasteczko Tarnobrzeg ucierpiało najwięcej przy ostatnim cofaniu się Rosyan. Kościół mocno uszkodzony od granatów, a wiele domów albo w całości zdemolowanych, albo mocno uszkodzonych przez pożar. — Można śmiało powiedzieć, że niema domu w Tarnobrzegu, któryby pozostał bez uszkodzenia. — Również po wsiach widzi się zniszczenie. Wiele wsi, rozbitych granatami i zniszczonych ogniem, prawie znikło, a ludność dotąd jeszcze, mimo coraz chłodniejszej pory, gnieździ się w dołach i budach naprędce skleconych, znosząc głód i zimno. Dość powiedzieć, że 1200 gospodarstw w powiecie stało się pastwą ognia. Nie dość na tem. Ludność męska w wieku od 15 do 50 lat, o ile się nie skryła, tudzież bydło, konie, świnie, drób, Rosyanie zabrali ze sobą. Brak tedy wielki daje się odczuwać sił roboczych i bydła pociągowego. To też odbudowa i reperacya domów, zasiewy, idą żółwim krokiem, bo ci ludzie, którzy pozostali, nie są w stanie wykonać ogromu pracy, jaka jest do wykonania.

Dodać należy jeszcze i to, że powiat nawiedziła w tym roku klęska posuchy tak, że żniwa wypadły niezwykle marnie, a do tego przyczyniła się także okoliczność, iż z powodu braku gospodarzy, braku sił roboczych i z powodu toczących się jesienią zeszłego roku i wiosną bieżącego roku walk, pola w jednych miejscach całkiem, a w drugich należycie nie mogły być obrobione i obsiane.

Miary nieszczęść, jakie spadły na powiat, dopełniła czerwonka, grasująca prawie w całym powiecie i przerzedzająca już i tak z powodu wojny nieliczną ludność. Toteż wciąż spotyka się na drodze ciągnące ku kościołowi kondukty pogrzebowe i nie rzadkiemi są wypadki, w których rodziny, pozbawione powołanego do wojska ojca, tracą wskutek choroby także matkę, a pozostają wyłącznie małoletnie, nieporadne dzieci.

Żeby to choroby były jedynie przyczyną osierocenia dzieci... Dziś wojna pochłania nietylko ofiary z pośród mężczyzn, ojców, ale także z pośród matek. Mamy już w ochronce na wychowaniu sieroty, których ojciec służy w wojsku, a których matka straciła życie w czasie bitwy w zeszłym roku. A ileż w powiecie dzieci, których ojcowie zginęli w wojnie lub dostali się do niewoli, zaś rodziny ich z braku zarobku i z powodu drożyzny znajdują się wprost w nędzy — i tym podać szczodrą rękę jest każdego obowiązkiem.

Towarzystwo im. Stanisława Jachowicza w Tarnobrzegu, mające zadanie wychowanie dzieci, z troską patrzyło i patrzy na te stosunki, na to położenie całego szeregu dzieci w powiecie, pozostało jednak dotąd bezsilnem, bo zakres działania jego rozciąga się tylko na dwie gminy. — Widząc jednak coraz bardziej pogarszające się stosunki, postanowiło już nie krępować się przepisami statutu, lecz rozszerzyć działalność na cały powiat, a mianowicie utworzyć w murach swej ochronki tymczasowy Zakład dla sierot, tembardziej, że wydział powiatowy tarnobrzeski w miarę swoich sił przyrzekł swą pomoc.

Zakład ten rozpoczął już swą działalność, gminy zgłosiły już 67 dzieci, zasługujących na przyjęcie do zakładu. Wprowadzenie w życie zakładu i prowadzenie go pociągnie za sobą znaczne koszta, tembardziej, że ochronka w potrzebne urządzenie nie była i nie jest zaopatrzoną, a nadto w powiecie daje się mocno odczuwać drożyzna środków żywności. Pomimo to podejmuje ten ciężar, przechodzący jej siły — fundusze jej są bowiem dostosowane do jej dotychczasowego szczupłego zakresu działania — i przechodzący siły powiatu, bo spodziewa się, że przyjdzie mu z pomocą dobroczynna publiczność. O tę pomoc, o poparcie w rozpoczętem dziele udaje się do wszystkich, którym dola niewinnych sierot popadłych w nędzę leży na sercu. Wszelkie datki w naturze i gotówce, przyjmuje p. Zofia Pokornowa w Tarnobrzegu.

Z Tow. im. Stanisława Jachowicza w Tarnobrzegu.

Członek wydziału *J. Chalcarz.* Przewodnicząca *Z. Tarnowska.*

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.